

Pokój musi być horyzontem nawet w czasie wojny

Dziś wojna tak dominuje nasze myślenie, że niemal zapominamy o tym, że nasze tradycje religijne zawierają nadzieję na fundamentalnie lepsze czasy. Nadzieję na czas bez wojny, bez ucisku, czas życia w spokoju i harmonii z innymi. Nie można o tym zapominać.

Ale – ktoś spyta – dlaczego właściwie o tym przypominać?

Stanisław Krajewski

Gdy napadają, chcą nas zabić, trzeba się bronić. Gdy odmawiają prawa do istnienia, trzeba walczyć. Taka jest sytuacja w Izraelu: napadli, żeby mordować, gwałcić, znęcać się, uprowadzać. I, jak wiadomo, Hamas nigdy nie pogodził się z istnieniem Izraela. Do pewnego stopnia podobna jest sytuacja w Ukrainie: Rosja chce ją zhołdować, nie godzi się na istnienie niezależnego państwa. Gdy stoi się w obliczu takiego zagrożenia, liczą się cnoty militarne, jakoś broni i determinacja. Liczą się też sojusze polityczne i kreowanie obrazu medialnego. Politycznie Hamas osiągnął to, co chciał: uniemożliwił zbliżenie izraelsko-saudyjskie, które było już blisko. W mediach trwa wojna propagandowa. Gdy szpital w Gazie został ugodzony zbłąkaną rakietą wystrzeloną z Gazy, natychmiast oskarżono Izrael o celowe zabijanie cywilów. Jest jednak faktem, że w wyniku ofensywy izraelskiej giną cywile, i to tysiącami. Cierpi straszliwie cała

społeczność Strefy Gazy. Coraz większa jest sympatia świata dla tych cierpiących cywilów, pacjentów, dzieci.

O tym wszystkim dobrze wiadomo, piszą o tym codziennie gazety. Co można do tego dodać? Można oczywiście wchodzić w kolejne dywagacje polemiczne. Ponad dwustu czterdziestu porwanych Izraelczyków nadal jest przetrzymywanych w tunelach pod Gazą. Hamas ma swoje kwatery pod tamtejszymi szpitalami, traktuje wszystkich jak żywe tarcze. Winny cierpieniu jest więc Hamas? Tak, ale bomby, które przynoszą śmierć, są izraelskie. To dowódcy i władze Izraela decydują o kontynuowaniu działań wojennych. Nie mogą się wycofać? Zapewne, ale odpowiedzialność spoczywa i na nich. To oni decydują, czy przerwa, umożliwiająca pomoc humanitarną, będzie trwała cztery godziny, czy dobę. Czy może będzie trwałym zawieszeniem broni. Co, już teraz? Przecież rakiety nadal są →

Obecnie główne zagrożenia dla Żydów są skutkiem istnienia państwa żydowskiego. To nie brak państwa, ale istnienie państwa w Ziemi Izraela powoduje niebezpieczeństwo! A pierwotne syjonistyczne wyobrażenie, że dzięki swojemu państwu Żydzi będą narodem jak każdy inny, brzmi teraz jak żart

wystrzeliwane na Izrael, a los porwanych jest nieznanym. Takie polemiki można kontynuować w nieskończoność. Można jednak spróbować wskazać na inny wymiar tej sytuacji.

Myślę, że wymiar polityczno-wojskowy nie musi i nie może być jedynym punktem odniesienia. Nawet w czasie wojny horyzontem musi być pokój. Nie rozejm, ale pokój. Wszyscy mamy do niego prawo. Wszyscy możemy sięgać do takiego wymiaru nadziei, który przekracza i uzupełnia rozważania militarne i polityczne.

Wiem, że pochwała pokoju jest obecnie ryzykowna, bo przez wielu Żydów będzie odebrana jako odmowa solidarności i dystansowanie się, a właściwie wywyższanie przez kogoś, kto nie musi nadstawiać głowy. Mimo to śmiem twierdzić, że nie powinniśmy zapominać o tej szerszej perspektywie. Oczywiście trzeba zwalczać Hamas i innych terrorystów. I wojska Putina też. Rosja zresztą współpracuje z Iranem, który stoi za Hamasem i jest najpoważniejszym zagrożeniem dla egzystencji Izraela. Powstała – mówią Amerykanie – nowa oś zła. I rzeczywiście chodzi tu o wojnę ze złem, po prostu ze złem. Hamas jest nie tyle ruchem wyzwoleniczym – jak to widzi wielu ludzi na Zachodzie – co inną wersją ISIS, czyli niestawnego Państwa Islamskiego. Wywodzi się z Bractwa Muzułmańskiego, które nie tylko chce „wyzwolić” całą Palestynę od Żydów, ale i rozszerzyć rządy islamu jak najdalej. Ta walka ze złem nie oznacza jednak, że dobrem jest nie tylko przeżycie Izraela, ale również jego obecny rząd. Nie jest. Są w nim ekstremiści, popierający akcje pogromowe, które osadnicy żydowscy organizują – tu nazwa niestety nie może być neutralna – na Zachodnim Brzegu czy też w Judei i Samarii. Jest to haniebne, bo ani wojna z Hamasem, ani napady na osadników i innych Żydów nie stanowią usprawiedliwienia dla atakowania, poniżania, a nawet zabijania Arabów, nieraz przypadkowych sąsiadów. Jak widać, trudno jest uciec od politycznych rozważań i polemik. Chcę jednak wrócić do owego innego wymiaru.

Dziś wojna tak dominuje nasze myślenie, że niemal zapominamy o tym, że nasze tradycje religijne zawierają nadzieję na fundamentalnie

lepsze czasy. To prawda – dodam od razu – że wszystkie te tradycje – i żydowska, i chrześcijańska, i islamska – mają też potencjał do wzmacniania wojowniczości i nienawiści; faszystowska mentalność chętnie przybiera religijne szaty. Nie oznacza to jednak, że z tradycji tych znika przekaz, który kreuje nadzieję. Nadzieję na czas bez wojny, bez ucisku, czas życia w spokoju i harmonii z innymi. Mówiąc językiem religijnym, oczekujemy czasów mesjańskich. Czasów, gdy – wedle proroka Izajasza – „naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (Iz 2,4). Nie można o tym zapominać. Ale – ktoś spyta – dlaczego właściwie o tym przypominać?

Po pierwsze dlatego, że każda wojna kiedyś się kończy i trzeba współpracować z tymi, którzy byli po drugiej stronie. Do tego należy się przygotowywać już teraz. Nie bardzo mogą to robić żołnierze na froncie. Oni skupiają się na czymś innym. Może jednak czynić to ktoś z nimi związany, ktoś, kto chce odnosić się do tej powojennej przyszłości. Jak? Poprzez przypomnienie o owym marzeniu o prawdziwym, trwałym pokoju, *shalom*, który jest pełnią i harmonią. Nie brzmi to realistycznie? Z pewnością. Ale czy naprawdę mamy zapomnieć o marzeniu proroków?

Po drugie dlatego, że nawet tam, gdzie przeciwnik jest straszny i bezwzględny, żyje wielu ludzi, których należy chronić, którym należy się pokój tak samo, jak nam. I też dlatego, że tam mogą być potencjalni przyjaciele. Czy możemy zapomnieć o naukach Tory, o postawie praojca Abrahama, który targował się z Bogiem o Sodomę? Czy naprawdę uważamy, że w mieście, z którego wychodzą ludzie chcący nas zabić, nie znajduje się dziesięciu sprawiedliwych?

Po trzecie dlatego, że jesteśmy ludźmi. Zabijanie może być w pewnych sytuacjach niezbędne, ale jest to zawsze dramat. Bo wedle nauczania Tory każdy człowiek jest uczyniony na obraz Boga, w każdym jest iskra boskości. Nawet w najgorszym wrogu. Gdy musimy go zabić, pomniejszamy tę obecność. Żołnierz, który walczy, nie bardzo może tak myśleć. Ale z dalszej perspektywy? Złem jest każde cierpienie. A to, które sami wywołujemy – nawet gdy wynika ze skądinąd

uzasadnionych powodów, takich jak obrona konieczna – nas obciąża.

Każdy ma prawo oczekiwać, że jego społeczności zostanie udzielony pokój – przez Boga czy przez ludzi, a raczej ludzi skłonionych do tego przez ich taką lub inną wiarę. Na to zasługują Izraelczycy i Palestyńczycy, Żydzi i Arabowie, chrześcijanie i muzułmanie, wierzący i ateści – wszędzie na świecie. Nie oznacza to, że mamy przestać utożsamiać się z naszą społecznością. Mamy ją wspierać. Być z nią. Zarazem pokój musi być horyzontem nawet w czasie wojny.

Wiem, że mówienie o pokoju może być zwodnicze. Obecnie hasłem pokoju szermują zwolennicy Putina, którzy chcieliby kapitulacji Ukrainy, oraz zwolennicy Hamasu, którzy chcieliby przerwania operacji wojsk Izraela. Takie wypaczanie sensu dążenia do pokoju nie może przecież jednak zwrócić nas przeciwko wizji pokoju, o który tak trudno, a na który wszyscy zasługujemy.

*

Powyższe uwagi tłumaczą, dlaczego zaangażowałem się w organizowanie w ramach Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, w porozumieniu z Radą Wspólną Katolików i Muzułmanów, międzywyznaniowej modlitwy o pokój. Miała ona miejsce 27 października na pl. Grzybowskim w Warszawie. Była odpowiedzią na apel papieża Franciszka, ale nie oznaczała automatycznego poparcia dla stanowiska Watykanu ani tym bardziej defetyzmu. Najlepiej dowodzi tego fakt, że już dwa tygodnie wcześniej taką samą ideę – wieloreligijnej modlitwy o pokój – miał i zrealizował naczelny rabin Polski Michael Schudrich. Odbyła się ona pod Kolumną Zygmunta w Warszawie.

W naszej wspólnej modlitwie odmawialiśmy psalmy 130. i 27., chór z Centrum Jana Pawła II śpiewał wersety z psalmów 122. i 62. (w aranżacji Dominika Dubiela SJ), a ponadto odmówiliśmy modlitwę franciszkańską o pokój oraz – po hebrajsku i po polsku – modlitwę przypisywaną rabinowi Nachmanowi z Bractawia. Przytaczam ją poniżej – jest w takim duchu, →

w jakim sformułowałem powyższe uwagi. Liczyliśmy do ostatniej chwili na szerszy udział przedstawicieli islamu. Ostatecznie przyszły tylko osoby z Instytutu Dialogu Dunaj, który należy do sieci instytucji założonych przez Fethullaha Gülena, muzułmańskiego teologa z Turcji, obecnie żyjącego w Ameryce. Ich modlitwy zawierały między innymi piękne wezwanie: „O, Allahu, potępimy wszelkie akty przemocy i terroryzmu, i prosimy o Twoje przewodnictwo, prowadź nas drogą pokoju. Pomóż nam rozpoznawać człowieczeństwo w sobie nawzajem. I działaj dla świata, w którym sprawiedliwość i współczucie zwyciężą”. Mocno zabrzmiał też śpiew wspomnianych wyżej słów z Izajasza: *Lo jisa goj el goj che-rew, lo jilmedu od milchama*.

Założyliśmy, że nie będzie żadnych przemówień ani nawet symboli. Tylko modlitwa. Wielu moich znajomych i przyjaciół reaguje niechętnie na mówienie o modlitwie. Bo nie jesteśmy religijni – powiedzą – a poza tym, co to może dać? Modlitwa nic nie daje? Wprost może i nie, jednak samo bycie razem w sposób niekonfrontacyjny z ludźmi innej wiary i – być może – inaczej patrzącymi na tę wojnę już coś znaczy. A bycie razem to w tej sytuacji nie wygłaszanie przemówień, które dzielą, ale modlitwa, która może łączyć. Wiem – dla wielu z nas modlitwa nic nie znaczy. Rozumiem to, ale powtórzę: chodzi o wskazanie wymiaru wychodzącego poza i ponad militarno-polityczne rozważania, które nami tak bardzo owładnęły. Przecież chcemy, żeby zapanował na świecie prawdziwy pokój, stan, w którym wojna nie zagraża nikomu. Skąd taka utopijna chęć? Myślę, że wywodzi się od proroków biblijnych. I natchnienia, które nimi kierowało. To oni mówią o lwie z barankiem, o tym, że naród na naród nie podniesie miecza itd. Jeśli ktoś czuje, że taka idealistyczna, mesjańska chęć, której nie tłumaczy żadna koncepcja polityczno-militarna ani naturalistyczno-ewolucjonistyczna, nie jest mu obca, dotyka sfery tego, co religijne. O tym mówi nasza tradycja, a także inne religie. Modlitwa jest może i rażącym przez niedzisiejsze sformułowania i całą aurę pobożności, ale dostępnym nam wspólnie sposobem wskazania na ten wymiar.

Wymiar religijny inny niż zagrzewanie do walki – które też oczywiście jest częścią żywej religijności – może się pojawiać i w inny sposób. Możemy mianowicie wskazywać na nieoczywiste inspiracje, które pochodzą z cotygodniowych czytań Tory. W ostatni szabat października czytaliśmy o sprawiedliwych w Sodomie. Jak wspomniałem wcześniej, trudno o tym nie myśleć, patrząc na to, co dzieje się w Gazie. Co więcej, jest w tym fragmencie Tory jeszcze inny werset, który kojarzy się aktualnie. Księga Rodzaju 15,1: „Po tych wydarzeniach doszło Abrahama w widzeniu następujące słowo Pana: Nie bój się, Abramie, Jam tarczą twoją; zapłata twoja będzie sowita!”. Owe wydarzenia to zwycięska wojna Abrahama z koalicją czterech królów, którzy uciskali miejscowe klany. Pytanie: czego miał się bać Abraham? Nie jest to jasne, midrasze zawierają różne sugestie. Bał się zemsty pokonanych lub ich następców? Może, ale są pomysły znacznie bardziej zastanawiające. Być może Abraham obawiał się, że w trakcie walk spowodował śmierć jakiegoś człowieka sprawiedliwego? Albo że zabił za wiele osób? Taka obawa jest – czy raczej może być – bezpośrednio powiązana z obecną wojną. Mnie przyszło do głowy jeszcze inne wyjaśnienie; mianowicie w poprzednich wersetach jest powiedziane, że Abraham, któremu zgodnie z zasadami wojny należały się łupy, powiedział królowi Sodomy, którego obronił, że absolutnie niczego nie weźmie, że nie przyjmie od niego „ani nitki, ani rzemyka sandałów”. Dlaczego? Pamiętajmy, że dla rabinów Sodoma jest uosobieniem zepsucia, niemoralności, braku gościnności, współczucia i ludzkich uczuć. Może Abraham nie chciał od nich niczego, bo bał się, że zostanie z nimi powiązany, że będzie jak Sodomici? Nie chciał, aby ich zbrukanie go dotknęło? Czy i my nie powinniśmy się obawiać, że mentalność Hamasu może stać się udziałem niektórych spośród nas?

Jeszcze inną inspirację naukami Tory zaproponował nowoczesny rabin Michael Strassfeld z Nowego Jorku, niegdyś członek grupy Havurat Shalom, o której pisałem w „Chiduszu” 1/2023. Otóż znany werset z Księgi Wyjścia 32,5 brzmi: „Jeśli ujrzysz, że osioł twego wroga upadł pod swoim ciężarem, nie ominiesz, ale razem z nim

przyjdiesz mu z pomocą”. Strassfeld uznaje, że chodzić tu może i o takiego wroga, jakim jest Hamas. Nie jest to oczywiste, ale przyjmijmy taką interpretację. Wówczas słowa „upadł pod ciężarem” (ładunku) można zastosować do mieszkańców Gazy, którzy są obciążeni biedą, brakiem wolności i wojną. „Rzeczywistość ich życia może zmiążdżyć nie tylko ostry”. Co to może oznaczać w praktyce? Werset zawiera słowa „z nim”. Sugeruje to, że do usunięcia ciężarów potrzebne są obie osoby, czyli obie strony. Czyli Izrael i Palestyńczycy z Gazy? Patrząc z perspektywy halachicznej, jeśli właściciel ośła odmawia zaangażowania, nie mamy obowiązku rozładunku ośła. Czy to oznacza – pyta komentator – że odbudowa Gazy musi być wspólnym przedsięwzięciem? Izrael ma obowiązki, ale mają je także mieszkańcy Gazy. Czy zatem odbudowa odniesie sukces tylko jako wspólne przedsięwzięcie? Trudno nie zadawać tego pytania bez drżenia serca.

Niezależnie od tego, co będzie po wojnie, 7 października 2023 roku pozostanie datą przełomową. Nie tylko dla Izraela, który zobaczył, jak złudne jest poczucie ochrony, które miała zapewniać armia i najnowsza technika. Rozpoczęła się nowa epoka dla wszystkich Żydów. W moim przekonaniu jesteśmy świadkami ostatecznego końca pewnej wersji ideologii syjonistycznej, a w każdym razie triumfalizmu syjonistycznego. Chodzi nie tylko o nieoczekiwaną masakrę Izraelczyków. Na całym świecie my, Żydzi, odczuwamy skutki tej wojny. W wielu miastach Europy Zachodniej demonstracje propalestyńskie prowadzą i do delegitymizacji Izraela, i do postaw jawnie antyżydowskich. Już się zdarzają napały na Żydów, ich liczba prawdopodobnie będzie rosła. Izraelscy politycy od lat chętnie opowiadali, że gdyby Państwo Izraela powstało dziesięć lat wcześniej, nie byłoby Zagłady. Teraz – twierdzili – Żydzi są bezpieczni dzięki Izraelowi. Ta narracja legła w gruzach, bowiem obecnie główne zagrożenia dla Żydów są skutkiem istnienia państwa żydowskiego. To nie brak państwa, ale istnienie państwa w Ziemi Izraela powoduje niebezpieczeństwo! A pierwotne syjonistyczne wyobrażenie, że dzięki swojemu państwu Żydzi będą narodem jak każdy inny, brzmi teraz jak żart.

Izrael jest traktowany inaczej niż wszystkie inne państwa. Dlaczego – to osobny temat. Niezależnie jednak od tego, jak to wyjaśniamy, tym bardziej musimy myśleć o pokoju, który przyjdzie po wojnie. Jaki horyzont pokoju chcemy widzieć? •

Warszawa, 15 listopada 2023 roku

Modlitwa o pokój przypisywana rabinowi Nachmanowi z Bractawia

Boże pokoju, władający pokojem, czyniący pokój, Stwórczo wszystkich rzeczy:

Oby było Twoją wolą zakończyć wojny i przelew krwi na ziemi i ustanowić wielki i cudowny pokój na świecie – a wtedy „naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (Iz 2,4).

Wspomóż nas i zbaw nas, obyśmy zawsze zasługiwali na udział w darze pokoju. Niechaj prawdziwy pokój zapanuje między każdym człowiekiem a jego bliźnim, i między mężem a żoną; i niech nie będzie konfliktów pośród ludzi, nawet w sercach.

I niechaj każdy umiłuje pokój i dąży do pokoju, zawsze prawdziwie i całym sercem, zamiast podtrzymywania sporów, nawet z tymi, którzy się z nami nie zgadzają.

Nigdy nie zawstydzajmy żadnej osoby, ani wielkiej, ani małej, i obyśmy przykazanie „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19,18) spełniali prawdziwie, całym sercem, ciałem, duszą, dobytkiem.

Niechaj urzeczywistni się to, co jest napisane: „Krajowi udzielę pokoju, tak że będziecie się udawali na spoczynek bez obawy. Dzięki zwierzęta znikną z kraju. Miecz nie będzie przechodził przez wasz kraj” (Kpł 26,6).

Bóg, który jest pokojem, oby pobłogosławił nas pokojem.